Cena 1 zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kč.

Nal. poczt. opł. ryczałtem.

Numer zawiera 20 stronic.



ŚWIATOWID

·ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY·

Nr. 50 (123) Sobota, 11. grudnia 1926 Rok III.

Zula Pogorzelska boksuje się z Carpentier'em.

Urocza artystka warszawskich scen kabaretowych p. Zula Pogorzelska jest zapaloną amatorką sportu i to właśnie... bokserskiego. Na zdjęciu widzimy ją w starciu z słynnym bokserem belgijskim Carpentier'em, który obecnie przebywa w Warszawie. Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".

ODNOWA ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE.









Odnawianie Zamku Królewskiego w Warszawie czyni powolne, ale stałe postępy. W tej chwili Zamek ujęty jest znowu w palisadę rusztowań, przy pomocy których Kierownictwo Zamku dokonywa jego restauracji. Podajemy tutaj szereg zdjęć, odnoszących się do obecnego stanu pracy.

Zdjęcie górne na lewo: odrestaurowany przedpokój przed t. zw. pokojem zielonym.

*

Zdjęcie górne środkowe: galeryjka, łącząca prywatne komnaty królewskie z dawną salą sejmową.

*

Zdjęcie górne na prawo: jeden z t. zw. pokoji Brühlowskich, zamieszkiwanych ongiś przez wszechwładnego ministra Augusta II hr. Brühla. Dziś pokoje te służą za mieszkanie członkom rodziny p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

*

Zdjęcie na lewo: część Zamku i dachu, ujęta w rusztowania.

*

Zdjęcie dolne na lewo: wieża t. zw. zegarowa, ujęta w rusztowania.

*

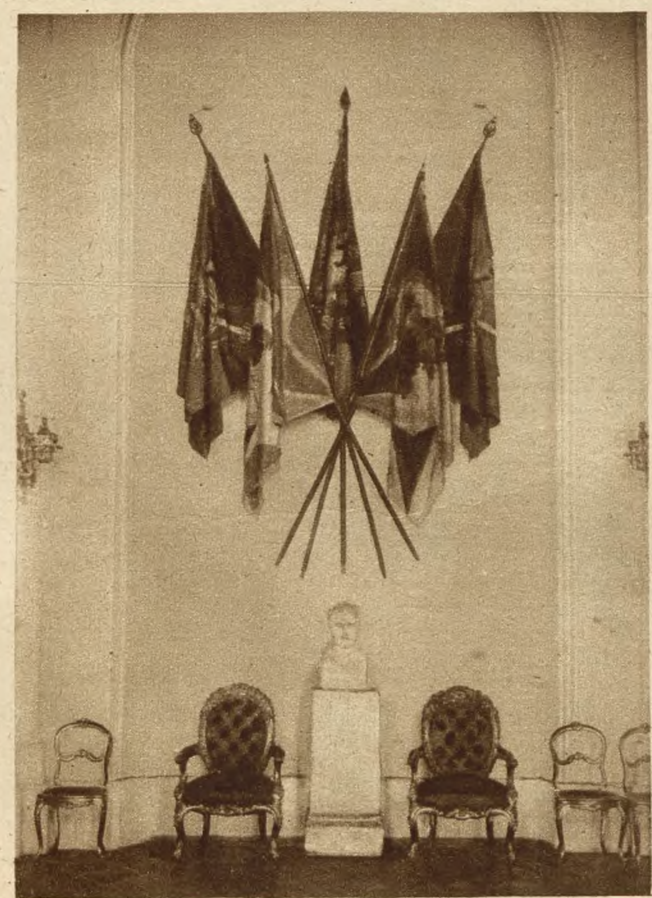
Zdjęcie dolne środkowe: odnowiona już t. zw. kaplica carska ze sztandarami Wojsk Polskich Królestwa Kongresowego.

*

Zdjęcie dolne na prawo: schody t. zw. regencyjne.

Ag. fot. „Światowida", na płytach krajowych „Alfa".



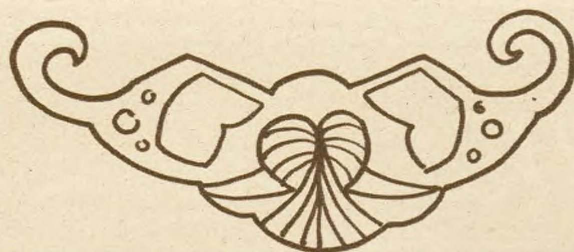




PRZESILENIE W RUMUNJI.



Ferdynand I., król Rumunji (ur. 1865 w Sigmaringen) z bocznej linji Hohenzollernów, wstąpił w r. 1914 na tron jako następca swego wuja Karola. Fot. R. Sennecke.





Charakterystyczny obrazek wiejski z przyłączonego po wojnie światowej do Rumunji dawnego Siedmiogrodu.
Fot. Keystone, Londyn.



Królowa Marja, małżonka króla Ferdynanda (z domu księżniczka Sachsen-Koburg-Gotha).
Fot. Atlantic. Berlin.



Generał Averescu, obecny premier rumuński (od. początku roku 1926 po obaleniu rządu Bratiana).
Fot. Keystone, Londyn.



Rezydencja królewskiej pary rumuńskiej w Bukareszcie.
Fot. J. Behrmann, Bucuresti.



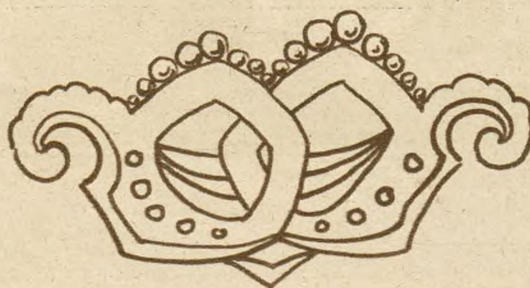
Joan Bratianu (ur. 1864), syn wybitnego polityka rumuńskiego, sam kilkakrotnie premier, obecnie przywódca opozycji.
Fot. Atlantic, Berlin.



Książę Karol, najstarszy syn królewskiej pary rumuńskiej (ur. 1893) dwukrotnie (w r. 1919 i 1926) zrzygnował z praw do korony.
Fot. Atlantic, Berlin.



Charakterystyczne typy wieśniaków ze „starej“ Rumunji.
Fot. J. Behrmann. Bucuresti.





Księżniczka Helena, córka ex-króla Hellady Konstatyna, druga małżonka księcia Karola, z małym synkiem, Michałem, proklamowanym obecnie następcą tronu.
Fot. Keystone, Londyn.

W POLSCE I DLA POLSKI.



W katedrze św. Jana w Warszawie odbyło się w dniu 3. bm. uroczyste poświęcenie pomnika ku czci Poległych za Ojczyznę w latach 1914—1920. Pomnik w kształcie kapliczki przydrożnej zawiera ziemię z pobojowisk z całej Polski oraz dwie ampułki: jedną z drobinkami Poległych, drugą z ziemią, zroszoną krwią Polaków pod Verdun. Zdjęcie nasze przedstawia pomnik wraz z delegacjami Związku Dowborczyków i Hallerczyków podczas poświęcenia.
Ag. fot. „Światowida", na płytach krajowych „Alfa".



Polska placówka na Ukrainie. Zdjęcie nasze przedstawia siedzibę nowo otwartego Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie. Nad budynkiem Konsulatu powiewa polska chorągiew.
M. Fuks, Warszawa.



Ekshumacja zwłok Polskiego Żołnierza na cmentarzu kijowskim. Na cmentarzu na Bajkowej Górze, pod Kijowem, dokonano niedawno ekshumacji zwłok śp. por.-pilota Stanisława Rudnickiego, który zginął pod Kijowem 6. czerwca 1920. Na naszem zdjęciu za zwłokami idzie matka śp. Rudnickiego i konsul Babiński. Fot. Mezer-Konosewicz, Kijów.



Zjazd prezesów Okręgowych Urzędów Miejskich. W Warszawie odbyły się w ostatnich dniach ważne obrady Zjazdu prezesów Okręgów Urzędów Ziemskich pod przewodnictwem ministra reform rolnych prof. Staniewicza.
Ag. fot. „Światowida", na pl. kraj. „Alfa".



Śp. Ludomir Benedyktowicz. Czcigodny weteran Powstania Styczniowego, mimo amputowanych obu rąk wybitny malarz i literat, zmarł w sędziwym wieku we Lwowie. M. Münz

PAILLETY, PERŁY I BROKAT.



Wieczorowa sukienka, koloru „bois de rose“, naszywana perłami.



Czarna balowa toaleta, cała haftowana perłami.



Suknia wieczorowa z „crêpe de chine“ cała naszywana perłami.

Toalety wieczorowe sezonu zimowego 1927, mają *błyszczeć, jaśnieć, olśniewać, skrzyć się tysiącami* barw. Światło lampy elektrycznej, załamując się w perłach, strasach, najmodniejszych pailletach, złocistych i srebrzystych wytłaczanych brokatach, wywoływać winno efekty poprostu baśniowe. Jak już wspomnieliśmy, *paillety* w wszelkich barwach i kombinacjach wysuwają się na plan pierwszy. Toaleta z czarnych *pailletów* ma stanowić szczyt elegancji i wytwornego smaku. Nadzwyczaj efektownie przedstawiają się suknie z tonowanych *pailletów*. Nadzwyczaj pięknie przedstawiają się również *toalety całe haftowane perłami*. Na balach w karnawale widywać będziemy pono toalety calutkie naszywane perełkami, ułożonemi w przeróżne malownicze desenie. Barwy tych pereł mogą być rozmaite: ujrzymy perły mleczno-białe, blado-różowe, leciutko żółtawe, stalowe, ciemno-szare i wreszcie zupełnie czarne. Taka suknia z pereł będzie oczywiście *bardzo kosztowna*. Taniej za to kombinują się toalety z *brokatu*, który jest obecnie ogromnie modny. Noszone obecnie brokaty odznaczają się miękkością tkaniny i swem odrębnem oryginalnem zestawieniem barw. *Metaliczne efekty* odgrywają i tutaj wielką rolę. Nowe modne brokaty, przypominające po części *georgette*, u których *złote i srebrne wstęgi* przerywają wielokrotnie deseń, nadają się doskonale do owych miękkich, *malowniczych drapowań*, tak odpowiednich przy toaletach wieczorowych. Na wystawach paryskich widuje się obecnie olbrzymią ilość zupełnie nowych brokatów, których lśniący przepych spotęgowany jest jeszcze przez pewien oryginalny efekt *optyczny*. Tkanina cała załamuje promienie światła, mieniąc się *symfonją kolorów* i błyszcząc tak olśniewająco, jak gdyby była nie prozaicznym fabrykatem, ale *dziełem rąk jakiejś wróżki*. Obok *pailletów*, pereł, brokatów, *strassów* modne będą również bardzo *koronki*, jako materjał na toalety wieczorowe. Toaleta może być cała z koronki, albo też *koronkę wolno kombinować z aksamitem, z gazą, z georgette'ą*. Co się tyczy linji i kroju toalet balowych, to należy zaznaczyć, że *suknie* pozostają dalej *bardzo krótkie*, a *ku dołowi rozszerzają się chętnie przez fałdy, godety i zęby*. *Głębokie wycięcie pleców* pozostaje charakterystycznem dla wielkiej toalety balowej.

Jaga.



Suknia balowa z plisowaną spódniczką z lamy i rodzajem „casaque“ z pailletów.



Prześliczna toaleta z lamy, naszywana perłami.



Nadzwyczaj efektowna sortie de bal z wytłaczanego, lśniącego brokatu.

LITERATURA, FILM, TEATR.







Zdjęcie górne na lewo: osobne „jury" przyznało państwową nagrodę literacką jednomyślnie wybitnemu poecie Kornelowi Makuszyńskiemu za jego wzniosły poemat „Pieśń o Ojczyźnie". Zdjęcie nasze przedstawia p. Makuszyńskiego w jego gabinecie pracy.

Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".

Zdjęcie górne na prawo: Ślub w Hollywood pomiędzy uroczą Marion Blackton, córką jednego z najwybitniejszych reżyserów filmowych Commodore J. Stuart Blackton, a Gardnerem James, inspiratorem najświetniejszych filmów amerykańskich, odbędzie się na Boże Narodzenie i zapowiada się jako sensacyjne wydarzenie tego królestwa filmu.

Agence Trampus, Paris.

Zdjęcie na lewo: Jeden z najbardziej podziwianych przez kobiety artystów filmowych Adolph Menjou, wmieszany jest obecnie w sprawę rozwodową, w której żona skarzy go o brutalne zachowywanie się.

Fot. Atlantic, Berlin.

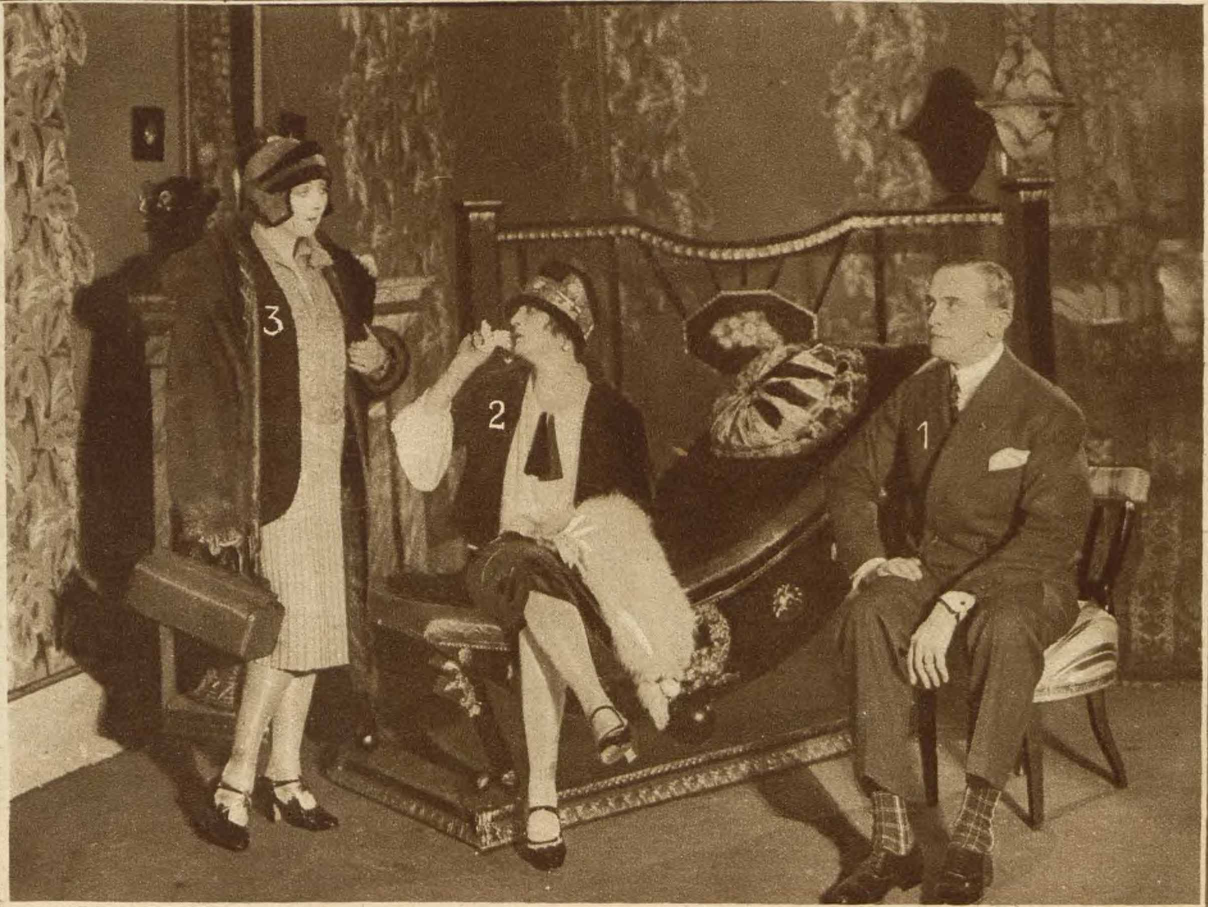
Zdjęcie dolne na lewo: Bożyszcze kobiet italskich, król tamtejszej mody, artysta dramatyczny i kabaretowy Spadaro występuje obecnie z olbrzymiem powodzeniem w rewji paryskiego teatrzyku Palace.

Henri Manuel, Paris.

Zdjęcie dolne na prawo: Teatr Ćwiklińskiej i Fertnera w Warszawie wystawił doskonałą komedję angielską „Kiedy wrócisz?" wskazującą nieomylne sposoby odzyskiwania utraconej chwilowo miłości męża za pomocą zezwalania mu na drobne wybryki. Zdjęcie nasze przedstawia chwilę umiejętnego unicestwiania w niewiernym małżonku, którego gra p. Grabowski (1) miłości ku jego przyjaciółce p. Gella (2) przez prawowitą żonę (p. Cwiklińska 3).

Fot. St. Brzozowski, Warszawa.





NA SZEROKIM ŚWIECIE.



Groźne wieści z Chin. Trwająca od długiego czasu w Chinach wojna domowa, świadcząca o chaosie, panującym w tym kraju, w ostatnich tygodniach zmienia się w napastliwość przeciwko cudzoziemcom, przypominającą pamiętne wydarzenia z r. 1900. Zdjęcie nasze przedstawia zbudowane przez chińskie wojska „czerwone" barykady przed wielkobrytyjskim urzędem cłowym w Hankau (miasto na Yang-Tse-Kiang, będące głównem miejscem wyładowywania obcych towarów). Fot. Central News, London.



Polska na nowej sesji Rady Ligi Narodów. W drodze do Genewy przybył do Paryża nasz minister spraw zagranicznych pan Zaleski (1), witany na tamtejszym dworcu kolejowym przez ambasadora p. Chłapowskiego (2) i personal ambasady. Fot. S. Londyński, Paryż.





U góry: **Wielki pożar nafty w Paryżu.** Na jednem z przedmieść Paryża wybuchł w magazynie nafty olbrzymi pożar, którego pastwą padło około pół miljona litrów nafty. Zdjęcie nasze przedstawia akcję ratunkową paryskich straży ogniowych. Fot. Keystone, Londyn.

Na lewo: **Pożar Cytadeli magdeburskiej.** W Magdeburgu, pamiętnym i w dziejach Polski tem, że tutaj więziony był pod koniec wojny światowej obecny Marszałek i premier Józef Piłsudski, wybuchł, w cytadeli, w tamtejszej zbrojowni olbrzymi pożar, opanowany z wielkim trudem przez zmobilizowane wszystkie straże ogniowe Magdeburga i okolicy. Fot. R. Sennecke, Berlin.

„N O W Y“ P O Z N A Ń.



Widok gmachu Szkoły Handlowej i Urzędu Targów.
Fot. Ulatowski, Poznań.



Wybudowany w zeszłym roku i oddany do użytku most im. Bolesława Chrobrego na Warcie w Poznaniu, według projektu inż. Drozdowicza. W głębi na prawo psalterium, kościół najświętszej Panny Marji i katedra.
Ag. fot. „Światowida“, na płytach kraj. „Alfa“.

Stolica Wielkopolski należy do tych niewielu szczęśliwych miast naszego kraju, które leżąc daleko od frontu wojennego, nie odczuły bezpośrednio strasznych, niszczących skutków wojny światowej, i na których ona nie pozostawiła poważniejszych śladów. Pozatem krótko przed wojną zbudowano w Poznaniu szereg ogromnych, monumentalnych gmachów, przeważnie rządowych, które położone obok siebie, utworzyły już wówczas dzielnicę, zwaną „nowym Poznaniem“, w której leżą między innymi Teatr Wielki, Uniwersytet, Zamek, Dyrekcje kolejowa i pocztowa, Ziemstwo kredytowe i t. d. Dzięki temu też mają obecnie urzędy pocztowe solidne pomieszczenia i nie zachodzi potrzeba ani budowania, ani nawet odnawiania dotychczasowych budynków. Jedynie wybujały w okresie inflacji rozwój banków oraz przemysłu dał podnietę do wybudowania, względnie przebudowania wielu gmachów, a następnie brak mieszkań zniewolił przedewszystkiem gminę m. Poznania do wybudowania szeregu domów mieszkalnych. W szczególności w dzielnicach fabrycznych wybudował magistrat całe kolonje domków robotniczych, które choć w części zaradziły głodowi mieszkaniowemu. Toteż zupełnie „nowy“ Poznań, rozrzucony jest we wszystkich dzielnicach miasta, bo w każdej z nich można znaleźć gmach, albo nowo wybudowany, albo przebudowany. W numerze obecnym zamieszczamy szereg zdjęć, ilustrujących zmiany w zewnętrznym wyglądzie.

—



Gmach komunalnego Banku Kredytowego przy ul. 27-grudnia, przebudowany przez dwoma laty, według projektu arch. radcy Pospieszalskiego. Fot. Puciński.



Fasada frontowa pasażu Apollo przy ul. Ratajczaka, przebudowana przed rokiem, według projektu arch. Ballenstaedta.
Fot. Puciński.



Gmach archiwum archidjecezjalnego w Poznaniu, przebudowany pod kier. radcy Rucińskiego z dawnej akademji Lubrańskich.
Ag. fot. „Światowida“, na płytach kraj. „Alfa“.



Gmach Banku Cukrownictwa w Poznaniu, wzniesiony przed 4-ma laty przez Bank Przemysłowców, według proj. arch. Sławskiego, a odstąpiony Bankowi Cukrownictwa. Fot. Puciński.



Powrót od źródła. Typ dziewczyny korsykańskiej.
Fot. Moretti, Bastia.

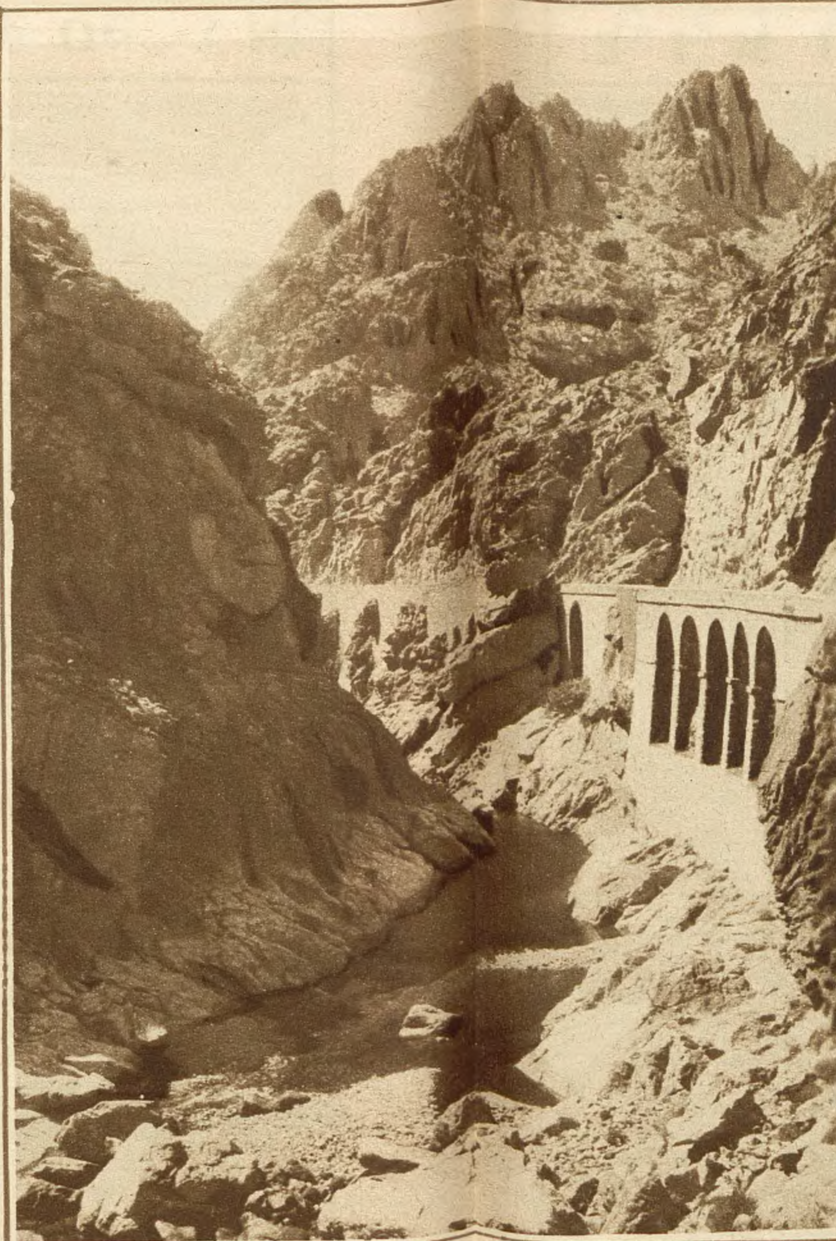
CEL POŻĄDAŃ ITALSKICH FASZYSTÓW.

Oficjalnie Francja i Italja są nadal sprzymierzeńcami na podstawie sojuszu i wspólnych walk w wielkiej wojnie światowej. Jeśli jednak chodzi o nastroje, żywe stale w szerokich masach społeczeństwa, od czasu do czasu zaś przybierające nawet jaskrawy, konkretny wyraz, to nie ulega wątpliwości, — że mimo związków rasowych — największej niechęci nagromadziło się w spółczesnej Italji ku Francji. Rodacy Mussoliniego gniewają się na rząd francuski, że użycza gościny antifaszystowskim emigrantom italskim, którzy są moralnymi, a często i faktycznymi sprawcami tak licznych już zamachów na dyktatora. Ale jest i głębszy powód tej italskiej niechęci ku Francji. Zjednoczenie Italji dokonało się tylko częściowo, przedewszystkiem kosztem Austrji, której odebrano w poprzedniem stuleciu Wenecję i Lombardję, a za dni naszych italski Tyrol. Poza granicami królestwa italskiego zostają jednak jeszcze terytorja o italskiej tradycji i częściowo przynajmniej italskiej ludności, a wszystkie one należą właśnie do Francji. Wśród nich celem najgorętszych pożądań italskich nacjonalistów jest Korsyka, wązkim tylko przesmykiem morskim oddzielona od italskiej Sardynji, od początku XI. w. do połowy złączona prawie nierozerwalnie za pośrednictwem Genui z Italją. Z błękitnych fal morza Śródziemnego wyłania się ta wyspa, jakby kosz wspaniałego kwiecia, wiecznej zieloności i upajającej woni i majestatycznie wznosi ku niebu skaliste złomy swoich wysokich i stromych szczytów. Poza przyrodą nic ją właściwie nie upiększa, bo kolejni zdobywcy w czasach starożytnych i w wiekach średnich zostawiali na niej tylko ślady spustoszenia. Nie mniej jednak dążenie do zjednoczenia Italji sięga po Korsykę namiętniej może nawet, niż po również italską z tradycji, obecnie francuską Rivierę. Z drugiej strony jednak trudno wyobrazić sobie, by Francja dobrowolnie się tej wyspy wyrzekła. W r. 1769 odstąpiła ją Francji Genua w traktacie w Compiègne, w rok zaś później w małej miejscowości, w Ajaccio, przyszedł na świat najsławniejszy Korsykańczyk, Napoleon Bonaparte. Ojczyzna wielkiego cesarza częścią obcego państwa? To rzecz co najmniej mało prawdopodobna. Włosi mają także aspiracje co do Tunisu, z czem łączy się zagadnienie przewagi na morzu Śródziemnem. Jak widzimy, jest sporo punktów spornych między oboma narodami łacińskimi. Na tle tego napięcia wyłoniła się afera R. Garibaldiego.



Miasteczko Evesa na Korsyce.
Fot. Moretti, Bastia.





Górski krajobraz korsykański z okolicy Piany.
Fot. Moretti, Bastia.



Charakterystyczne nakrycie głowy kobiet korsykańskich. Fot. Moretti, Bastia.





Ajaccio, kolebka Napoleona Bonaparte.
Fot. Moretti, Bastia.



Główny port korsykański Bastia (około 30.000 mieszkańców) z cytadelą.
Fot. Moretti, Bastia.



Typ korsykańskiej dziewczyny w stroju ludowym.
Fot. Moretti, Bastia.



Zatoka pod Ajaccio z wyspami „Krwawymi".
Fot. Moretti, Bastia.

HODOWLA KWIATÓW W ZIMIE.



Hijacenty, hodowane na kamyczkach.

Spragniony barw wzrok ludzki bardzo jest w zimie pokrzywdzony. Dokąd spojrzeć, wszędzie w najlepszym razie śnieżno białe plamy, w miastach zaś przeważnie brudna szarzyzna. Już to samo sprawia, że hodowla kwiatów pokojowych nabiera w zimie szczególniejszego znaczenia i wyjątkowej wartości. Dom staje się tutaj nietylko ogniskiem ciepła, schronieniem od mrozów, ale oazą niemal w dosłownem znaczeniu tego wyrazu. Tutaj mogą się i w czasie najostrzejszych mrozów zielenić palmy, tutaj oko zatrzymuje się na świeżych i soczystych barwach. Szczególnie narcyzy i hijacenty nadają się do hodowania w zimie w pokojach. W ostatnich czasach zastosowano do tej hodowli metody, praktykowane w Chinach i w Japonji. Metoda ta polega na układaniu cebulek na kamyczkach w naczyniach, napełnionych wodą. Naczynia te, ze szkła, fajansu lub porcelany muszą mieć przynajmniej pięć cm. głębokości. Wypełnia się je aż do wysokości jednocentymetrowej od góry żwirem, następnie kładzie się w nie cebulki i wypełnia naczynia wodą do wysokości żwiru. Tak zapełnione naczynia wstawia się na dwa tygodnie do jakiegoś ciemnego miejsca, n. p. do szafy. Po tym okresie wystawia się je na możliwie najsilniejsze i najbardziej bezpośrednie światło słoneczne, najlepiej przy oknie. Wkrótce korzonki, które przez ten czas już się rozwinęły, wydobywają się teraz ponad kamyczki i tworzą na nich rodzaj sieci. Pilnować trzeba, by wodę od czasu do czasu zmieniać, a rośliny co dwa lub trzy dni odwracać, aby uniknąć tworzenia się listowia z jednej tylko strony. Bardzo starannie należy również unikać przeciągów i wogóle starać się o mało zmienną temperaturę w pokoju 12 do 18° za dnia, 8—10 w nocy. Postępując w ten sposób, ma się w styczniu albo w lutym prześliczne barwne kwiaty, które są nietylko ozdobą mieszkania, ale i wytchnieniem duszy w szarzyźnie miejskiej. Fot. Jacques Boyer, Paris.



Konwalje, kwitnące tylko w zimie. (Hodowane metodą chińską).



Podlewanie kwiatów pokojowych.

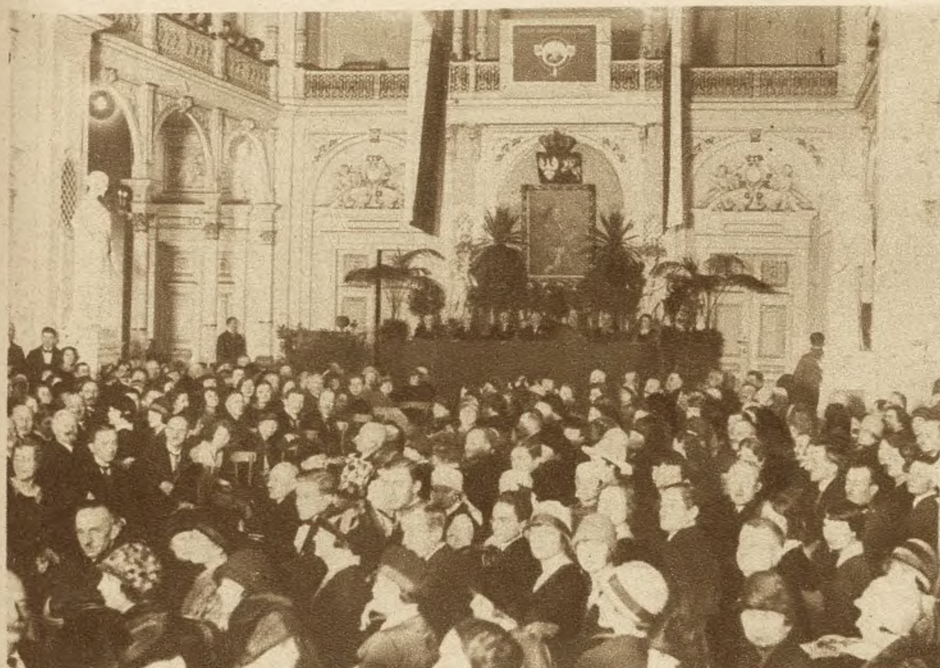


Narcyzy zimowe, w pączkach.



Kwitnące hijacenty.

Z OSTATNICH WYDARZEŃ W POLSCE.



Dwudziestolecie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Jubileusz zasłużonego tego Towarzystwa zgromadził w sali Rady Miejskiej w Warszawie liczne grono członków i publiczności z prezesem prof. Al. Janowskim na czele.
Ag. fot. „Światowida", na płytach kraj. „Alfa".



Odsłonięcie pomnika ś. p. Wł. St. Reymonta. W pierwszą rocznicę zgonu znakomitego twórcy „Chłopów" odbyła się na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie pod pomnikiem Zmarłego uroczystość, podczas której przemawiał red. Konrad Olchowicz (X).
Ag. fot. „Światowida", na płytach kraj. „Alfa".



Odznaczenie Górnośląskich górników. W dzień świętej Barbary odbyło się w sali Rady Miejskiej Katowic uroczyste wręczenie 53 dyplomów i odznaczeń weteranom pracy górniczej. Pomiędzy nimi jest także p. Paweł Szewczyk (X) który 48 lat życia poświęcił tej żmudnej pracy.
Fot. Pierzchalski.



Piłka nożna na śniegu. W Krakowie rozegrano w ubiegłą niedzielę match pomiędzy Cracovią a mistrzem Łodzi: Turystami z wynikiem 7:1. Zdjęcie nasze przedstawia atak Kałuży z Cracovii na bramkę. Ag. fot. „Światowida".



Otwarcie wystawy drobiu w Krakowie. W ujeżdżalni wojskowej przy ul. Zwierzynieckiej nastąpiło w ubiegłą niedzielę uroczyste otwarcie tej wystawy w obecności min. rol. p. Niezabytowskiego (1), prez. Konopki (2), reprezentanta komitetu p Szaszkiewicza (3) i innych osobistości. Ag. fot. „Światowida", na płytach krajowych „Alfa".



Kobziarz z Podhala. W Krakowie bawi Jan Mróz z Poronina, kobziarz, który swego czasu, gdy na konferencji pokojowej rozgrywała się także sprawa Spisza i Orawy, przebywał w Paryżu i grał przed prezydentem Wilsonem i „starym tygrysem" Clemenceau, a Paryżanki grą swą do łez wzruszał. Ag. fot. „Światowida".



A. MARCZYŃSKI

„SIOSTRA CARMEN"

Witold prowadził swą kompanję w pierwszym szeregu . . . kawalerja skręciła w lewo, by łukiem obejść dymiące strzałami, wzgórza. Senegalowie biegli wzdłuż prawego ramienia kolana. A trwożliwa mehalla, napoiwszy konie w rzece, posuwała się za tyraljerą kompanji Legji.

Przemówiła artylerja. Zasypała kryjówki „Sępów Rifu" na szczytach wzgórz. Kilka strzałów przeniosło hen za wzgórza i padło aż na Ain Aicha . . . na swoich . . . Wnet wystrzeliły stamtąd rakiety, by baterje skróciły dystans strzałów.

Zawrzała bitwa . . . Kompanja Legji dopadła zarośli . . . Nizkie krzaki więcej przeszkadzały w pochodzie, niż osłaniały przed strzałami . . . Mehalla pozostawiła konie pod strażą, za osłoną wysokiego brzegu i wsparła linję kompanji Witołda . . . A młody dowódca spostrzegłszy, że zbyt wiele ludzi pada od celnych kul z góry, wstrzymał atak, by odczekać, aż artylerja uspokoi „z grubsza", dymiące wystrzałami wzgórza . . .

Upał dochodził do zenitu . . . Żywy ogień lał się z nieba na zmęczone głowy żołnierzy . . . Leżeli wśród poplątanych krzewów, szukając cienia zbawczego. Usta ich przybliżały się do ziemi, szukając tam chłodniejszego powietrza. Ale ziemia była rozpalona, sucha. Pokrywały ją tumany białego kurzu, który krztusił, dławił i do kaszlenia zmuszał . . .

Dochodziło południe . . . Słońce stało prostopadle do powierzchni ziemi . . . W tej chwili nadleciał lotnik, dając znak do ataku . . . Artylerja umilkła. Wzgórza ucichły także . . . Ostrożnie, nieufnie podchodziła linja tyraljery w górę. Pas krzaków skończył się. Trzeba się było wdzierać po gładkim stromym stoku. Kiedy dzieliło ich od szczytu jakie pięćdziesiąt metrów, nagle potoczyło się z góry kilkanaście dużych głazów. Potem zaczęły się zsuwać całe stosy kamieni. Nie wszyscy zdołali przed nimi uskoczyć w bok. Rozległy się jęki dokoła Witołda . . . Pędzące lawiny wzniosły tumany kurzu, co pogorszyło sytuację . . . Nie można się było usunąć przed nadlatującym głazem. Kiedy wyłonił się z białego obłoku kurzu, było już za późno.

„Naprzód . . . Naprzód!" — krzyczał Witold, widząc przestrach i wahanie żołnierzy . . . Sam wdarł się w górę, nie bacząc na niebezpieczeństwo . . . Ale ledwie kilku odważniejszych poszło za dowódcą . . . Reszta pierzchła . . . Na wyścigi z niedobitkami kompanji uciekali popielaci ze strachu Senegalowie. Lecz najszybciej zmykali wojownicy mehalli . . . Podwinąwszy swe białe, długie selhamy skakali jak antylopy, wyprzedzili nawet toczące się kamienie . . . Dopadli koni, przepłynęli wpław rzekę z powrotem, jakgdyby ich tam jeszcze kamienie dosięgnąć mogły . . . Dopiero wymierzone w nich karabiny, nadlatującej z tyłu piechoty algierskiej, zdołały ochłodzić ich zapał . . . w odwrocie . . .

Z odległości kilkumetrowej dostał Witold ładunek śrutu w lewą rękę . . . Znowu w lewą . . . Upadł . . . W tej chwili toczący się duży kamień trzasnął go potężnie w nogi . . . Zsunął się kilka metrów i stracił przytomość . . .

Kiedy kurz nieco opadł spłynęło ze szczytów kilka brunatnych postaci . . . Nachyliły się nad leżącymi ciałami . . . Wybrały rannych z pomiędzy zabitych i uniosły ich pospiesznie w górę . . .

Nie czekali Rifowie dalej w swych norach. Wiedzieli dobrze, że teraz spadnie deszcz granatów i bomb z samolotów. Zrobili swoje na dzisiaj . . . Mogli się cofnąć . . . By zmylić lotników, poukładali trupy swych towarzyszów w takich pozycjach, że z góry mogli wyglądać na żywych . . . Potem zabrawszy rannych i jeńców znikli szybko w zaroślach, które zaczynały się w zachodniej stronie grzbietu górskiego . . .

Rozdział X.

Rozległy dom Abd el Krima w Ajdir został prawie w całości przeznaczony i użyty na szpital . . . Wszystkie płaskie dachy były pomalowane wielkimi czerwonymi krzyżami. W ten sposób sprytny szejk zaasekurował swój budynek przed bombami lotników francuskich czy hiszpańskich, którzy częste tu składali wizyty . . . Na wielkich białych jak śnieg tarasach dachów werandowały cały dzień grupy rannych, leżących na prowizorycznych, szpitalnych łożach. Kręciły się wśród nich pielęgniarki, poprawiając małe płócienne daszki, rozpięte nad głową leżącego . . . Reszta korpusu była nie osłonięta . . . Wszędzie powiewały chorągwie z krzyżem . . . Przez ironję losu półksiężyc musiał się chronić pod opiekuńcze skrzydła znienawidzonego znaku krzyża . . .

Było niemożliwem dla pilotów nie spostrzedz z góry, że to są rzeczywiście oddziały wielkiego szpitala . . . Więc olbrzymie pociski z daleka omijały ten azyl, siejąc za to zniszczenie w okolicy dalszej czy bliższej . . .

Nie wszystkie jednak komnaty i izby były zajęte rannymi . . . Kilka zarezerwował szejk Rifów dla swego prywatnego użytku, kilka przeznaczył na centralę wywiadu . . . Tu także znajdowała się większa sala w której co jakiś czas odbywali swe narady szejkowie i caidowie wiernych Rifom szczepów wraz z oficerami sztabu generalnego armji . . . Ci oficerowie rekrutowali się wyłącznie z Europejczyków na żołdzie szejka. Przeważali wśród nich Niemcy, ale nie brakowało Turków, Anglików i Włochów . . . Narady te odbywały się nader rzadko, gdyż większość oficerów wraz ze swym naczelnym wodzem i chlebodawcą przebywała prawie stale na froncie . . . Rzadkim gościem był gospodarz we własnym domu . . .

A jeżeli już przyjechał na kilka dni do swej stolicy, to pierwszą wolną chwilę poświęcał odwiedzeniu rannego siostrzeńca . . . Transport pospieszny pogorszył stan jego zdrowia i była chwila, że zanosiło się na amputację nóg. Szczęściem dobre duchy odegnały widmo zakażenia krwi i pacjent zaczynał się czuć lepiej . . . Tłusta, nalana twarz szejka wyrażała szczerą radość z tej poprawy ukochanego siostrzeńca . . . Maleńkie, zielonkawe i chytre oczy wodza „Sępów Rifu" . . . już nie przewiercały na wylot dwu angielskich lekarzy, jak wówczas, gdy krótkimi monosylabami wymijająco odpowiadali na pytania w sprawie niebezpiecznej gorączki rannego . . . Lekarze ci od dwóch lat bawili w Ajdir i byli komendantami całego szpitalnictwa armji . . . Asystowali zawsze szejkowi w czasie jego wizyt u Alego oraz kilku znaczniejszych oficerów armji, którzy leżeli również w Ajdir . . . Lecz wizyty były zarówno rzadkie jak i krótkie . . . Zbyt wiele zajęć miał główno-dowodzący, by się dłużej roztkliwiać nannymi . . . Nieraz jeszcze tego samego dnia gnał konno z orszakiem gwardji „mścicieli" w stronę frontu . . .

Ali zaniepokoił się nieobecnością Carmen . . . Widywał ją podczas transportu do Ajdir . . . A potem stracił przytomność na długo i więcej jej nie ujrzał. Kiedy odzyskał znowu przytomność, był strasznie osłabiony przez dłuższy czas . . . Pielęgnowała go jakaś sanitarjuszka, Niemka, baba muskularna, która przy zmienianiu pościeli pacjentom, sama przenosiła ich jak dzieci na rękach. Codziennie odwiedzali go lekarze Anglicy, rzadko wuj . . . Zwłaszcza odwiedziny wuja ściskały mu serce trwogą ogromną . . . O Carmen . . .

Z Niemką dogadać się nie mógł zupełnie . . . Trudno na migi wyrazić tego rodzaju pytania . . . Aż raz przypadek zrządził, że Niemka, mając dyżur nocny przy chorych, została przez jeden dzień zastąpiona przez inną siostrę . . . Tą była Carmen . . .

Poweselały oczy Alego . . . Uśmiechnął się ze szczerej radości . . . Wyciągnął obie ręce na powitanie . . . Powstrzymała jego ruch . . .

— Spokojnie, Ali . . . nie wolno ci się jeszcze tak ruszać . . .

— Przyszłaś Carmen . . . Tak się niepokoiłem strasznie . . .

— Naprawdę ? . . . Dobry chłopiec z ciebie . . . — pogładziła mu ręką jego czarne włosy . . .

— Daj ucałować dobrą rączkę . . .

Spełniła jego życzenie. Potem usiadła w głębokim fotelu, który stał obok łoża . . . Carmen wydobrzała w Ajdir . . . Regularny tryb życia, po trudach marszów przy oddziałach hiszpańskich i po pierwszych dniach niewoli, dniach pełnych niepokoju . . . ta regularna jednostajność sposobu życia i pracy w szpitalu przywróciła jej dawny wygląd . . .

Cera i ręce wydelikatniały. Trochę wychudłe ramiona znów się zaokrągliły . . . Oczom wrócił dawny blask i żywość . . . Miała swoje stałe godziny pracy przy rannych . . . Znając się doskonale na opatrunkach, została przydzielona do oddziału chirurgicznego, którego komendantem mianowano starego lekarza hiszpańskiego. Tego samego, który dostał się z nią razem do niewoli . . . Dobre prowadzenie się, pracowitość, duża umiejętność w zakresie swej pracy wyrobiły jej uznanie nawet sztywnych szefów najwyższych . . . Anglików . . .

Z początku dręczyła ją nieznośnie trwoga przed spotkaniem z Abd el Krimem . . . Ale wnet przekonała się, że szejk jest gościem w Ajdir i że zresztą małe jest prawdopodobieństwo, by wśród tego mrowiska ludzi ją właśnie zauważył . . . Odetchnąwszy więc, zaczęła się dopytywać o swego brata, który blizko rok temu był jeńcem wojennym w Ajdir . . . Po długich i mozolnych poszukiwaniach zdołała się dowiedzieć, że brat razem z większą grupą oficerów i żołnierzy hiszpańskich został z końcem zimy wykupiony przez rząd Alfonsa XIII. Za te pesety mógł Abd el Krim dalej prowadzić intensywną wojnę i brać nowych jeńców, których kiedyś zapewne znów Hiszpanja wykupi . . . Tak pojęta wojna może się długo jeszcze potoczyć . . .

. . . Oparłszy się wygodnie, zapytała swego dzisiejszego pacjenta:

— Jakże się czujesz, Ali?

— Lepiej, znacznie lepiej . . . Słuchaj Carmen . . . Chciałem się zapytać . . . Czy widział cię już wuj ? . . . Mów prawdę . . .

— Nie. Jest teraz ogromnie zajęty . . . Rzadko tu zagląda . . .

— Niech cię Allah ma nadal w swej opiece . . . Lecz gdyby kiedy zoczył cię Abd el Krim . . . gdyby poznał . . . gdby chciał wyciągnąć rękę po ciebie . . . To powiedz mu że . . . ja sobie . . . natychmiast rozerwę bandaże . . . rozdrapię rany . . . Powiedz mu . . . Przysięgnij, że powiesz . . .

— Da Bog, że nie dojdzie do spotkania między mną a szejkiem. Uspokój się Ali . . . Zresztą teraz taka masa rannych, doktorów, pielęgniarek i jeńców jest w Ajdir, że moja skromna osoba ginie w tłumie . . .

— Twoja uroda wyróżnia cię wśród tysięcy Carmen i dlatego się boję . . . Ale powiedz mi, co na froncie słychać? Zwyciężamy? . . .

Zawahała się . . . Nie chciała go martwić opowiadaniem prawdy . . . Odmieniło się szczęście wojenne. Minęły upały straszliwe w drugiej połowie lipca. Francuzi odzyskali wszystkie utracone pozycje . . . Tu i ówdzie zyskali na terenie i zyskiwali powoli, lecz systematycznie nadal . . .

Za pośrednictwem jeńców i rannych nowo przywiezionych docierały niecenzuralne wieści . . . Pierścień wojsk francusko-hiszpańskich zacieśniał się. Gniótł dotkliwie . . . Na nic męztwo i pogarda śmierci wobec tej przeogromnej przewagi. Abd el Krim miał pod swymi rozkazami obecnie przeszło 20.000 dobrze uzbrojonych Rifów a nadto koło 40.000 sprzymierzonych synów szczepów: Djébala, Gueznaia, Sendhaja, Branes, Zekkar, Bou Yahi, Haouara i kilkunastu pomniejszych . . . Uzbrojenie tego „pospolitego ruszenia" było czasami wprost nędzne. Beni Hayaina zostali już dawno ujarzmieni i ukarani surowo za bunt przez Francuzów . . . Beni Branez wahali się . . . Kilku bojaźliwszych caidów tego szczepu złożyło błagalny „aman" przed generałami francuskimi. Stalowy klin bagnetów Franków wbijał się coraz głębiej w sam środek włości najwierniejszych Rifom . . . Beni Sendhaja.

A zastępy wrogów rosły jak owoce, po dawno wyczekiwanym deszczu. Siły francuskie na froncie marokańskim oceniał wywiad rifeński na przeszło 200.000 ludzi, nie licząc w to luźnych watah zaprzyjaźnionych szeików i caidów zwanych mehallami . . . I nie licząc oddziałów sułtana Moulai Yousefa . . . armję hiszpańską oceniano na 100 do 120.000 chłopa.

Po kilku smutnych doświadczeniach nie posyłali Francuzi mehalli na front, by sobie czasem nie „myliły" kierunku swoich strzałów, ale w służbie etapowej oraz w tępieniu emisarjuszy Abd el Krima okazali się niedoścignionymi i luzowali regularne oddziały wojska, które mogły zwiększyć siły na froncie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WSCHÓD W MALARSTWIE POLSKIEM.

Wschód, ten piękny, tajemniczy, przebarwny Wschód, znany z opisów podróży, z poezji Byrona, Chateuabrianda, Słowackiego, Rabiudranath Tagore, z powieści Lotiego Kiplinga i opowiadań tych nielicznych szczęśliwców, którzy tam byli, zawsze przyciągał naszą wyobraźnię. Natomiast bardzo skromnie przedstawia się nasze malarstwo orjentalistyczne. Polska posiada obecnie właściwie w tym kierunku tylko dwóch artystów: Adama Stykę i Aleksandra Laszenkę. O ile Styka maluje przeważnie północno — zachodnią Afrykę: Maroko. Tunis i Algier, o tyle Laszenko umiłował Egipt i Palestynę. Wychowanek Petersburskiej Akademji Sztuk Pięknych Laszenko od roku 1903 bardzo często odwiedza Egipt, gdzie pracuje pod kierunkiem słynnego angielskiego orjentalisty, prof. Neufelda. Będąc zapalonym wyśliwym, odbywa dwie wielkie podróże w głąb Afryki, zwiedza Sudan, Faszodę i Wiktorję Nyansę, ówczesną niemiecko - wschodnią Afrykę, Zanzibar i okolicę Kilimadżaro. W Polsce swe kapitalne prace, którym swego czasu nie szczędził uznania tak wybitny artysta i krytyk śp. Władysław Wankie, Laszenko wystawiał w Lublinie, Łodzi i w warszawskiej Zachęcie. Ostatnio, w drugiej połowie listopada urządził zbiorową wystawę swych prac w Włocławku, z którym łączą go bliższe stosunki, gdyż artysta ma posiadłość ziemską na Kujawach. Z Włocławka wystawa pojedzie do Poznania, Katowic i stolicy Jugosławji Beogradu. W lutym przyszłego roku Laszenko stanie ze swoimi dziełami w Kairze.

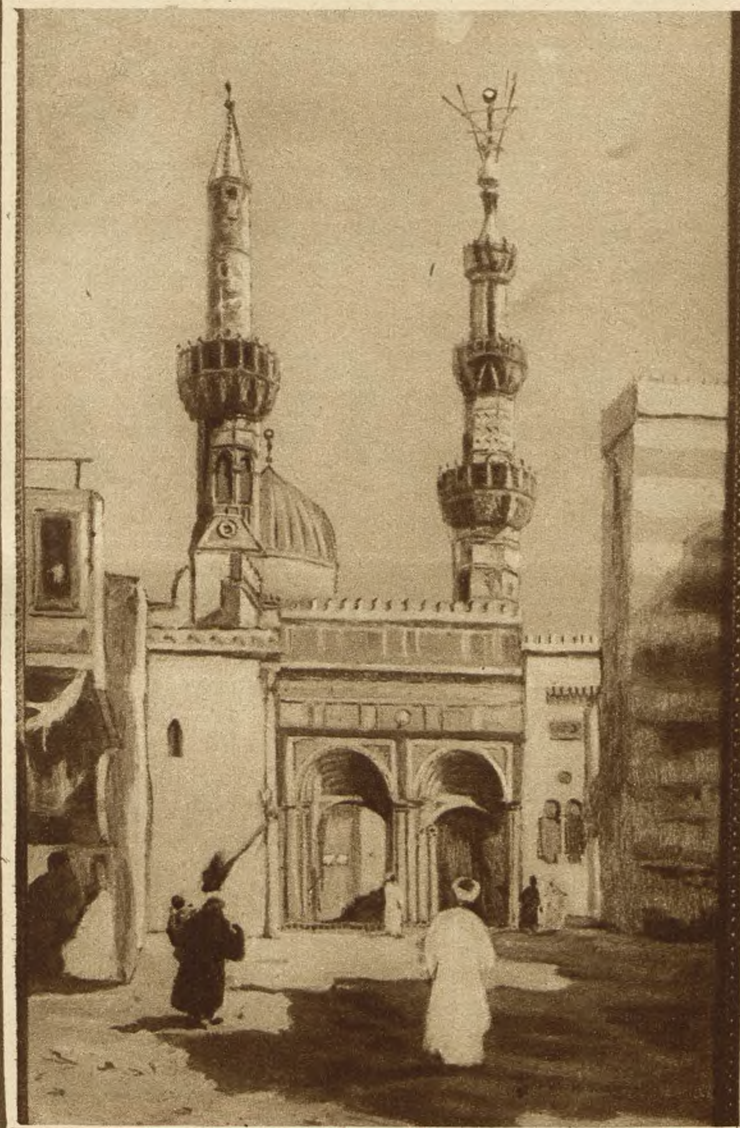
Fot. prof. Puzyński.



Aleksander Laszenko: „Paciorki pustyni“ — karawana z Sakkata.



Aleksander Laszenko: Młócka w okolicach Luxoru.



Aleksander Laszenko: uniwersytet arabski „El Azhar“ w Kairze (najstarszy meczet — uniwersytet Wschodu, mający przeszło 10.000 słuchaczy.



Aleksander Laszenko: Głowa Tu-Ankh-Amen'a w Muzeum starożytności w Kairze.

Aleksander Laszenko: „Przyjaciele“ — studjum z Luxoru, (własność Ibrahim Aga w Kairze).

W STOLICY.

Przed Belwederem w Noc Listopadową. W dniu 29 Listopada przybył do Warszawy z Ostrowa—Komorowa honorowy pluton Szkoły Podchorążych celem objęcia tradycyjnej warty w Pałacu Belwederskim. Zdjęcie nasze przedstawia nastrojowy obrazek nocny u bramy Belwederu ze stojącym na posterunku uczniem Szkoły Podchorążych.

Ag. fot. „Światowida“, na płytach krajowych „Alfa“.



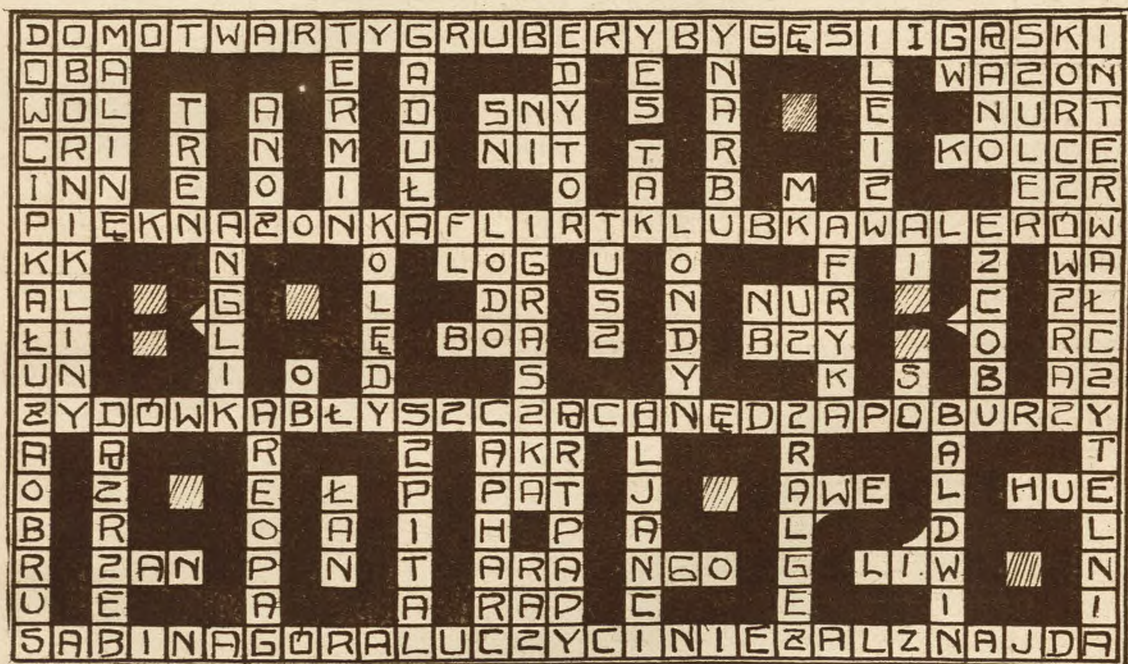
Doroczne obrady Episkopatu Polskiego. Siedzą od lewej ku prawej: ks. Biskup Kubina (Częstochowa), ks. Biskup Nowak (Przemyśl), ks. Arcybiskup Metropolita ks. Sapieha (Kraków), Prymas Polski i Arcybiskup Gnieźnieńsko-Poznański ks. Hlond, ks. Kardynał i Arcybiskup Kakowski (Warszawa), ks. Arcybiskup Metropolita Twardowski (Lwów), ormiańsko-katolicki Arcybiskup Metropolita Teodorowicz (Lwów), ks. Arcybiskup Metropolita Jałbrzykowski (Wilno), ks. Biskup Nowowiejski (Płock). Stoją lewej ku prawej: Księża Biskupi Łokota (Przemyśl), Lisiecki (Katowice), Okuniewski (Pełplin), Przeździecki (Chełmno), Fulman (Lublin), Łoziński (Pińsk) i Łukowski (Łomża).

Ag. fot. „Światowida“, na płytach kraj. „Alfa“.

Czem osiąga się młodocianą cerę?

Zewnętrzna powłoka skóry składa się z twardego, zrogowaciałego nabłonka i pod nim usadowionych komórek soczystych, młodocianych. Im mniej zewnętrznych, zrogowaciałych, o szarem zwykle zabarwieniu, komórek, tem łatwiej prześwieca warstwa młodociana, czyli — powiewniejsza i świeższa jest cera. Zimna woda i słońce, tudzież pudry z zawartością ołowiu i bizmutu, są najczęstszą przyczyną narastania zrogowaciałego nabłonka, oraz przedwczesnego marszczenia się skóry. Celem usunięcia szpecącej powłoki zewnętrznej skóry twarzy, posługuje się kosmetyka lekarska środkami, które zmiękczają zrogowaciały nabłonek, a podczas mycia bywa usuwany. Należy przeto powlec twarz na kwadrans przed myciem *„Mollaną“*, poczem spłukuje się ją długo gorącą niemal wodą, a nakoniec myje się otrąbkami migdałowemi „Miraculum“ Dra Lustra, jeśli dana skóra jest sucha lub normalna, tłustą zaś *proszkiem marmurowym „Miraculum“*. Puder egzotyczny, roślinny Dra Lustra ma również wybitny wpływ na zmiękczenie twardego nabłonka. Przesąd o skutecznem działaniu zimnej wody na cerę, obaliła już dawno nauka, o czem łatwo przekonać się, stosując się do powyższych wskazówek.

Rozwiązanie zagadki z nr. 47.



Trafne rozwiązanie nadesłali:

J. Kochański, Stanisławów. K. Knopik, Zyrardów. A. Walterowa, Gdańsk. R. Sędzimir, Żyrardów. H. Opielińska, Środa. V. Nowak, Jarosław. R. Polakowa, Łódź. M. Dobek, Zyrardów. Inż. T. Krauss, Poznań. H. Mokrzycka, Drohobycz. D. Rubinsztajnowa, Łódź. E Kargeowa, Poznań. Cz. Kozłowski, Warszawa. Z. Chrabąszczewicz, Warszawa. D. Herbstmanówna, Warszawa. A. Krycińska, Grodno. J. Stratilato, Sosnowiec. M. Kaysiewicz, Mielec. Wł. Boner. Lwów. J. Opielińska, Września. Zabłocki St. Warszawa. A. Rusińko, Stanisławów. Zd. Cink, Koło. J. Kwiekowa, Dobrzelin. St. Mirowski, Kraków. St. Małłachowska, Drohobycz. St. Szeferowa, Zakopane. H. Gintrowski, Biały Kamień. A. Słowik, Kraków. Z. Sliwińska. Kraków. M. Kostecki, Wilno. H. Iwaszkiecz, Łódź. D. Donner, Katowice. K. Bauer, Bielsko. R. Kruk, Kielce. W. Woźniakowski, Przemyśl. D. Traut, Katowice. A. Sintara, Oliwa. W. Krogulski, Bydgoszcz. J. Ceceniowska, Toruń. R. Leszczyński, Wadowice. D. Rutkowski, Lublin. **M. Merunowicz, Gdańsk**; inne rozwiązania były błędne.

W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadki z. nr. 47 los padł na p. M. Merunowicz z Gdańska. Redakcja „Światowida" prześle jej nagrodę w postaci efektownej makaty ręcznie malowanej w najbliższych dniach pocztą.

Szarada.

Uł. A Fierle.

Pierwszy — ptak jest nazwaniem,
Ptak to czarny — niezbyt duży,
W ślad idący drugi za nim,
Do połowu ryb nam służy.
Całość — to mistrz przedniej miary;
On z mogilnych pyłów pleśni
Dobył przeszłych bojów czary
Bohaterom rzekąc: „Wskrześnij!"
I patrz!... stają przed oczyma
Wśród bojowych burz zamieci —
Zda się piersi oddech wzdyma,
Zda się ogniem oko świeci,
Płomień walki rwie, porywa,
Zmierzchłych wieków czarempęta
I ta przeszłość stoi żywa —
W barw i linij cud zaklęta.

Gwiazda zagadkowa.

```
              A 1
           A  A  A  2
        A  A  A  B  B  3
     D  E  E  E  E  E  G  4
  I  I  I  I  I  I  I  K  K  5
K K  K  L  L  N  N  N  N  N  O  6
  O  O  P  P  P  P  R  R  S  7
     S  S  S  S  S  S  S  8
        T  T  W  W  Y  9
           Y  Y  Ż  10
              Ż  11
```

1. Spółgłoska. 2. Część ciała. 3. Uroczystość po pogrzebie. 4. Poemat Mickiewicza. 5. Miasto w Belgji. 6. Znany literat i tłumacz dzieł Molliera. 7. Dowódzca powstania w r. 1863. 8. Krytyk polski. 9. Pisarz polski XVII. w. 10. Przyrząd sportowy. 11. Samogłoska.

Środkowy rząd pionowo i poziomo da pseudonim i nazwisko znanego literata polskiego.

Szarada zgłoskowa.

a, an, an, ba, bin, bu, czyc, hel, jol, li, łu, mia, ne, nek, pol, rab, ru, se, sto, tou, try, wi, wi, ze.

Z powyższych zgłosek złożyć 9 słów, których pierwsze i ostatnie litery czytane z góry na dół, dadzą nazwy 3 miast w Polce.

Znaczenie słów: 1. Tytuł powieści Karola Maya. 2. Popularny pisarz polski. 3. Zioło lecznicze. 4. Miasto w Rosji połudn. 5. Zwierzę afrykańskie. 6. Mieszkaniec Azji połudn. zach. 7. Żrący produkt chemiczny. 8. Tytuł poematu Słowackiego. 9. Roslina pastewna.

Za trafne rozwiązanie niniejszych 3 zagadek, redakcja „Światowida" przeznacza w drodze losowania jako nagrodę:

piękny obraz znanego artysty.

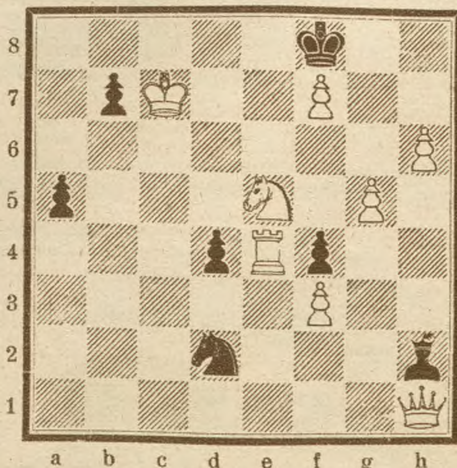
Rozwiązanie wszystkich zagadek należy nadsyłać wraz z załączonym kuponem do dnia 18. grudnia br.

Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

V. Holst (III nagr. w konk. kwart. „Tidskr. f. Schack" z r. 1925).

Czarne: Kf 8, Sd 2, Gh 2, piony: a 5, b 7, d 4, f 4 (7).



Białe: Kc 7, Dh 1, We 4, Se 5, piony: f 3, f 7, g 5, h 6 (8).
3-chodówka. 8 + 7 = 15.
Mat w 3 posunięciach.
Rozwiązanie: 1. D—f 1!

I.
1... S×f 1. 2. g6 i 3. ×.

II.
1... S×e 4. 2. D—c 4 i 3. ×.

III.
1... d 3. 2. D×d 3 i 3. ×.

IV.
1... K—e 7. 2. D—b 5 i 3. ×.

Nowości filatelistyczne.



Z okazji odsłonięcia pomnika Johna Ericssona, znanego wynalazcy, Ameryka wydała znaczek pamiątkowy 5 cent. liljowy. Rysunek znaczka w formacie stojącym wyobraża pomnik, poniżej napis: John Ericsson Memorial. Po bokach pomnika 1803—1889 — lata urodzin i zgonu wynalazcy. Wykonanie znaczka, tak jak wszystkich znaczków Stanów Zjednoczonych — bez zarzutu. (Biuro Filatelistyczne Jerzy Krzyżanowski, Łódź, Andrzeja 4.)

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 50. z dn. 11. grudnia, 1926 r.

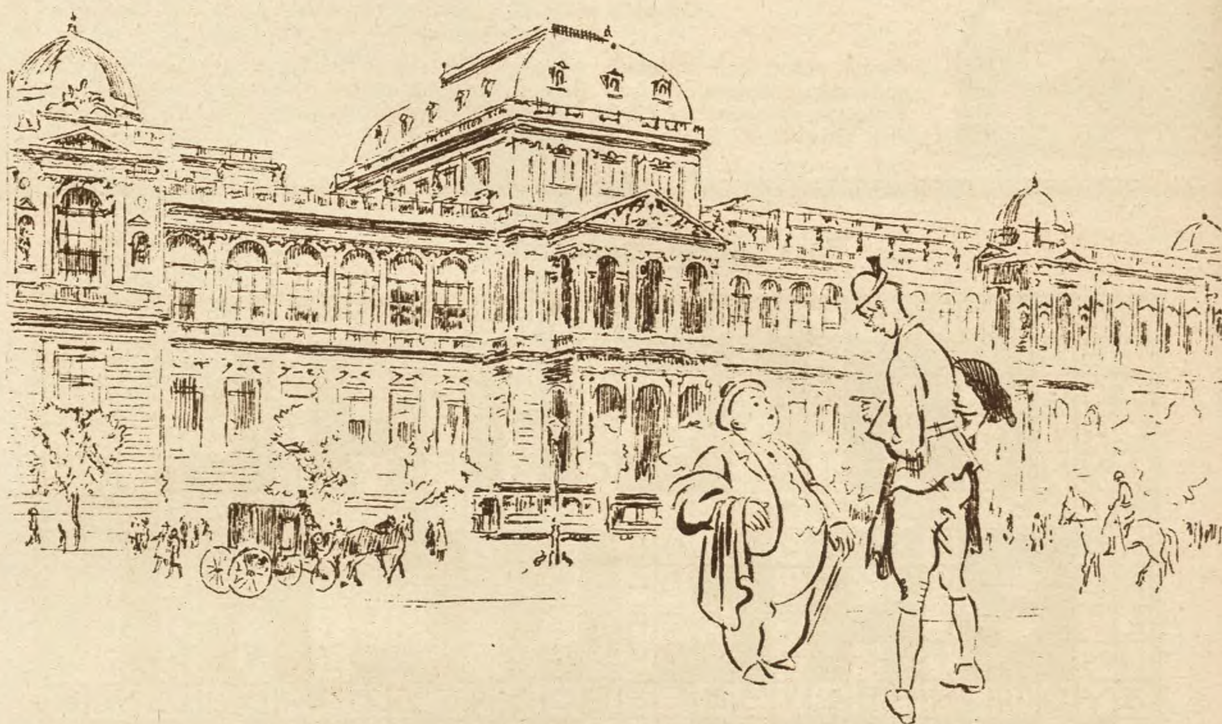
H U M O R.

Praktyczne zużytkowanie.



— A co pani rozkaże zrobić z obciętymi włosami?
— Możeby się dało zrobić perukę dla mego męża?...

Awantaż.



— Ile też czasu potrzeba na zwiedzenie tego muzeum?
— Mnie to zabrało półgodziny czasu, ale że pan masz długie nogi, to panu dziesięć minut wystarczy...

Rozczulająca uczynność.



— Daję ze szczerego serca te jabłka, co leżą na ziemi, i to nie dlatego, żeby ich świnie zjeść nie chciały, ale z tego powodu, że świń nie mam, bo je sprzedałem...

Kalkulacja.



— Proszę pana o kilo chleba, tylko bez dziurek.
— Dlaczego bez dziurek?
— Bo jak są dziurki, to konfitury przez nie przelatują.

Spryciarz.



— Gdyby tak wszyscy ludzie, bez wyjątku, musieli pracować w pocie czoła, to ciekawym, cobyś ty robił?
— Sprzedawałbym im chustki do ocierania potu...

Drażliwe sumienie.



— Pamiętając, że pani ma złożyć przysięgę, proszę nam powiedzieć: czy pani była kiedy karaną?
— Raz tylko jedyny, prześwietny sądzie, podległam karze opłaty 20 groszy za list niedostatecznie opłacony.

Kataryniarz — ugodowiec.



— Co? Za tę rozdzierającą uszy muzykę miałbym jeszcze płacić?!...
— No nie, ja za muzykę nic nie liczę, tylko za kręcenie korbą...





Dziesięciolecie Salezjańskiej Szkoły Organistów w Przemyślu. W dzień świętej Cecylji, patronki muzyki kościelnej, Salezjańska szkoła organistów w Przemyślu obchodziła dziesięciolecie swego istnienia. Z okazji tej odbył się tam pierwszy zjazd byłych uczniów, przedstawiony na naszem zdjęciu na lewo. Na zdjęciu na prawo podajemy portret ks. Antoniego Hlonda, brata Prymasa Polski, prowincjała XX. Salezjanów. b. dyrektora Salezjańskiej szkoły organistów w Przemyślu. Fot. O. Morawetz.



Posłowie angielscy Warszawie. Do naszej stolicy przybyli dwaj przedstawiciele angielskiej niezależnej partji robotniczej, posłowie Arthur Shepherd i John Beckett z małżonką. Zdjęcie nasze przedstawia obu w towarzystwie radcy protokółu dyplomatycznego M. S. Z. Żelisławskiego. Ag. fot. „Światowida", na płytach kraj. „Alfa".

Z dziedziny kosmetyki leczniczej.

Od dzisiejszego dnia będę poruszać na łamach „Światowida" zagadnienia wad cery, włosów i wogóle hygieny życia codziennego. Zacznę od nadmiernego uwłosienia, która to wada tak często gnębi piękne buzie, zatracając w ich wyglądzie kobiecość. Otóż cierpienie to spotykamy bardzo często jako objaw niedomogi jajników, w okresie przekwitania, u bezpłodnych, a także przy cierpieniach przysadki mózgowej, nadnerczy, nerwu trójdzielczego, gruczołów śródpiersiowych i kreskowych, rzeżączki stawów. Podraźnienie skóry maściami lub naświetleniem lampą kwarcową, roentgenem może być również przyczyną porostu włosów tam, gdzie kobieta chialaby mieć skórę gładką jak aksamit. Leczenie polega na usunięciu przyczyny, to też lekarz musi poznać organizm i wówczas dopiero przystąpi do leczenia, inaczej bowiem włosy istniejące usunie się, nowe zaś po jakimś czasie porosną. Usunąć bezpowcotnie włos można tylko wówczas, gdy usuniemy brodawkę włosa, a to możliwe jest tylko przy pomocy elektrolizy, djatermji, roentgena. Zaznaczę jednak, ze te metody należyty skutek mogą osiągnąć tylko w rękach lekarza specjalisty w przeciwnym bowiem razie pozostawiają nieuleczalne blizenki. Ze środków farmaceutycznych wymienię mieszaninę składającą się z 2 części złotokostu, 16 części tlenku wapnia i 2 części mąki pszennej. Z gotowych preparatów wskazać mogę na „Epil-Max". Po usunięciu włosów preparatem farmaceutycznym należy skórę zlekka przetrzeć jakimś kremem, zawierającym tłuszcz i przypudrować. Tu wspomnę, że wystarczy krajowy puder np. Malinowskiego, nie należy zbytnio uganiać się za zagranicznemi, których składników nie znamy, a przez to nie wiemy, czy nie są szkodliwe.

Warszawa. Dr. med. Zofia Rostkowska.



Wśród lodowców Parku Narodowego Stanów Zjednoczonych.



Do najpiękniejszych miejsc w tym sławnym Parku narodowym, na wzór którego powstał i nasz tatrzański, należy jezioro Dermott. Z otaczających go gór roztacza się prześliczny widok. I oto na jednym z tych szczytów odpoczywa troje turystów, uprawiających sporty zimowe. Nawiasem mówiąc, są to jakby przedstawiciele trzech narodowości: znany magnat niemiecki hr. Henckel-Donnersmark, głośna sportsmanka angielska Dorothy Pilley i równie popularny narciarz norwegski Jan Reis.

Fot. Keystone, Londyn.

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych; zagranicą 15 złotych — **Cena ogłoszeń** za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. **Redakcja i administracja: Kraków, Basztowa 17. tel. 35-42. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.**

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Ózudag" — Kraków, Basztowa 18.